Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 27 LISTOPADA. № 94 ROK 1851.

Ogólne uwagi dotyczące uprawy buraków i przerabiania ich na cukier.

(Ciąg dalszy).

Przechowanie buraków, po wydobyciu z gruntu aż do przerobienia ich na cukier, jest nader ważną okolicznością. Umieszczone w zbytecznem cieple, zaczynają wkrótce wegetować i wypuszczają z wierzchołków listki, przez co traci się znaczna ilość cukru; przy działaniu zaś zimna marzną. W tym ostatnim przypadku nie wiele tracą cukru, jeżeli mianowicie zaraz mogą być przerobione, ale gdy zmarznie ich znaczna ilość, a nie będą mogły być zaraz po odwilży wzięte do fabryki, wtedy zgniją. Najstósowniéj byłoby przechowywać je w piwnicach, co w niektórych okolicach ma miejsce, gdyż tu za pomocą okien i luftów możnaby utrzymać temperaturę najodpowiedniejszą, żeby buraki nie wyrosły, lub nie zmarzły. Lecz gdzie się hodują znaczne ich partje tam należałoby budować wielkie składy, co pociągnęłoby za sobą wielkie koszta; dla uniknienia przeto podobnych wydatków, przechowują je u nas w całym prawie kraju w kopcach, pospolicie podłużnych, a do sklepów zwożą się tylko pewne partje, zkąd stósownie do potrzeby biorą się do fabryki. Kopce w których się buraki przechowują, mają postać pryzmy. Spód ich bywa wyściełany słomą, a szerokości mają od dwóch do dwóch i pół łokci, długość zaś dowolna. Po usypaniu takiego pryzmatu pokrywają je słomą, tak z boków jakoteż i w szczytach, na którą kładzie się warstwa ziemi, wynosząca kilka cali grubości.—Usypaną ziemię ubija się lekko i tak się kopce przez zimę pozostawia. Robienia luftów, zalecanych przez wielu autorów nie widziałem nigdzie, i chyba tam tylko one pożyteczne być mogą, gdzie w kopcach znajdują się wielkie partje buraków; jeżeli zaś kopce są małe tam ostrożność ta, zdaniem wielu światłych gospodarzy, jest wcale niepotrzebną, a nawet zbyteczną. Tak umieszczone buraki, tak w sklepach jak i w kopcach, pozostają w nich tak długo, dopóki nie przyjdą na przeróbkę do fabryki.

Z kolei rzeczy należy w krótkości przynajmniéj wspomniéć o sposobach otrzymywania nasienia burakowego, od którego zawisła niekiedy cała pomyślność plonu. Wielu naszych gospodarzy przekonało się, że zakupywanie nasienia w tak zwanych handlach nasiennych jest nader niekorzystne; nasienie bowiem takie bywa zleżałe, nadpsute i częstokroć zupełnie nie wschodzi. Niekiedy bywa nie dojrzałe, przez co podobnież kiełkować nie może. Dla otrzymania nasienia któreby nie zawiodło pod względem swéj dobroci, najlepiéj jest żeby trudniący się uprawą buraków, produkowali je na własnym swoim gruncie, co téż w powiększéj części w wielu naszych gospodarstwach napotkać można. W tym celu podczas wykopywania buraków, wybiera się indywidua najzdrowsze, długie, gładkie i żadnych bocznych odrostków nie mające. Następnie obcina się z nich liście nie tykając wierzchołka, obsusza się je na powietrzu, a potém układa w kopce, które powinnyby być opatrzone luftami dla uchodzenia pary. W takim stanie pozostawiają je aż do wiosny, która to pora skoro nadejdzie, sadzi się je na roli żyznéj, w odległości zwykle dwóch łokci od siebie; następnie skoro się chwasty okażą opieła się je, obsypuje i obciąwszy łodygi słabsze, pozostawia się tylko cztery do sześciu silniejszych. Łodygi te należy przywiązać do wbitego obok kołka, aby je zabezpieczyć od obalenia przez wiatr na ziemię.—Za nadejściem końca sierpnia i początku września, obcinają się łodygi i umieszcza się je w miejscach przewiewnych, żeby przeschły i reszta nasienia jeszcze niedojrzała żeby doszła. Po obsuszeniu oddziela się łodygi, liście i wszelkie nieczystości. Tak wyczyszczone nasienie zsypuje się jeszcze na małe kupki, żeby lepiéj przeschło, a w końcu umieszcza się je w woreczkach lub naczyniach otwartych, w miejscach przewiewnych i od mysz wolnych, gdzie pozostają aż do czasu siewu.

O fabryczném przerabianiu buraków.

Pierwszą czynnością, że tak powiem przygotowawczą jest tu oczyszczenie buraków od piasku, gliny i drobnych kamyków, któreby nie tylko psuły tarkę, ale nadto stawiłyby trudność oczyszczenia syropów w dalszéj przeróbce, co uskutecznia się przez płokanie. Wszędzie prawie widziałem, że buraki przed płokaniem lub po opłokaniu rewidują się każdy po szczególe, dla oddzielenia od nich części nadpsutych przez zgniliznę, tudzież części zielonych, będących w wierzchołku buraka, które jak wiadomo nie tylko że nie zawierają w sobie cukru, ale nadto z powodu zawartych w nich części solnych, utrudniają dalsze oczyszczenie soku. Płóknice do buraków, są to zwykle walce ostrokręgowe, ścięte płaszczyzną równoległą do podstawy, wewnątrz próżne, obite łatami tak gęsto, żeby podczas obrotu tego ostrokręgu w wodzie, drobniejsze buraki nie wypadały. Do ostrokręgu tego sypią się buraki jednym końcem i dążąc w czasie obrotu ku końcowi drugiemu, wysypują się tam na zewnątrz, za pomocą dwóch otworów zwanych skrzynkami Sposób ten płokania wszędzie prawie u nas jest upowszechniony. Kilkokrotne płokanie buraków radzone i opisywane szczegółowo w niektórych dziełach poświęconych wyłącznie temu przemysłowi, uważają w ogóle za zbyteczne, które powiększa tylko wydatki na opłacenie zajmujących się tém ludzi, a w rezultacie małe korzyści przynosi. Po opłukaniu buraków, tudzież po oddzieleniu od nadpsutych i zielonych części, następuje czynność druga, nie równie ważniejsza, to jest ich tarcie. Operacja ta im dokładniéj będzie wykonaną, tém lepszych należy się spodziewać rezultatów. Burak dostający się do tarki, powinien być tak rozdrobniony, żeby wszystkie znajdujące się w nim komórki cukrowe, były rozerwane. Jeśli bowiem burak będzie źle starty i znaczna ilość wspomnionych komórek cukrowych zostanie nietknięta, oczywistym skutkiem będzie mniejsza ilość soku; gdyż ten, który w nietkniętych przez tarkę komórkach pozostał, już w późniejszych czynnościach wydobyty z nich być nie może. Badania chemików dowiodły, że burak zawiera w sobie bardzo małą ilość części stałych, zaledwie bowiem znajduje się ich 3 do 2 na 100; pozostałość więc 97—98 stanowiąca części płynne, powinnaby być otrzymaną przez wytłaczanie. Że zaś fabryki nasze otrzymują części płynnych, czyli soku zaledwie 70 do 82 na 100, ubytek ten zatém przypisać należy już to niedokładnemu tarciu buraków, już téż po części niedokładnéj konstrukcji prass, do tego celu używanych. Do posuwania buraków podczas ich tarcia, używają pospolicie rąk ludzkich; posuwanie bowiem ich pod zęby tarki, za pomocą urządzonych me-

chanizmów, nie zawsze skutecznie odpowiada swojemu celowi. Gdy bowiem mechanizm działa powolnie, trze się mała ilość buraków; gdy znowu za prędko, otrzymana miazga zawiera w sobie mnóstwo grudek nieroztartych, przez co się zmniejsza ilość soku. Widziałem lubo nie wszędzie, że podczas tarcia buraków, puszczają na tarkę małą ilość wody. Czynność ta ma być bardzo skuteczną, a to dla tego, że w chwili właśnie kiedy burak zostaje roztarty, miazga jego miesza się z wodą, części cukrowe rozpuszczają się w niéj, i podczas wytłaczania w prasach, dają się łatwiéj i w większéj ilości oddzielić od części stałych włóknistych.—Otrzymana miazga, po starciu buraków, kładzie się na stołach wykładanych blachą ołowianą, w płaty pospolicie wełniane zawija się i poddaje działaniu prass wodnych, lub też innych w tym celu urządzonych. *(D. c. n.).*

DALSZE WYDOSKONALENIE BUDOWY Z PIASKU.

Pismo: *Landwirthschaftliche Monatschrift der Oberlausitz*, z r. b. następującą ciekawą daje nam wiadomość o postępie w budowie z piasku.

Referent tego pisma tak mówi: Pod moimi oczami wykonano w Pomeranii, Marchii i niższéj Luzacji rozmaite budowle podług tego sposobu; wszystkie szczęśliwie się udały.—Między innemi pan Koegel w Garden pod Greiffenhagen postawił owczarnię, dom dla robotników, dom mieszkalny dla nauczyciela, oborę, stajnię z sypaniem, podług sposobu Prochnowa; w czasie tego lata, miałem sposobność przekonać się o trwałości budynków dawniéj już w Garden w mojéj obecności wykonanych.

W nowszych czasach zaczęto wydoskonalać sposób ten budowy. Dla uniknienia ubijania massy zmięszanéj, dla łatwiejszego wykonania narożników, a nakoniec w celu uchronienia wpływu powietrza niepomyślnego, zaczęto z mięszaniny (przez p. Starke opisanéj) robić bryły w kształcie cegły zwyczajnéj; ale robiono ją w bryłach, dwa, trzy i więcéj razy większych od cegły zwyczajnéj, stósownie do potrzeby lub woli budującego. Wyrabianie takiéj cegły niekosztuje więcéj jak wyrabianie surówki; robi się zupełnie jak cegła z gliny; schnie nadzwyczaj szybko.—Skoro wyschnie, co poznać można po dźwięku, pukając w tę cegłę; muruje się z nich jak z cegły zwyczajnéj, to jest kropi się cokolwiek, ażeby spajające je wapno, rozrobione z piaskiem jak do murowania, lepiéj ich się czepiło.

W ostatnim czasie dyrekcja kolei żelaznéj Szczecińskiéj, wybudowała nad tą koleją kilka budynków z takiéj cegły piaskowo-wapiennéj; budowę wykonał mistrz mularski Szmidt z Eberswalde.—Pomimo niestałéj pogody, bez przerwy można było murować, a mury nadzwyczajnie szybko schły zupełnie.—Świeżo zrobiona cegła musiała być przykrytą, jak to zwykle i przy cegle z gliny, w czasie deszczów, dziać się musi. Przy budowie z cegły piaskowo-wapiennéj dwie są korzyści nad budową w formie; że mur może być dany o wiele cieńszy; potém, że budując w skrzyni, massa musi być kołkami przybijana, kiedy tutaj w formie od cegły tylko się wtłacza i strychuje.

Pod wszelkim warunkiem zasługuje budowa z piasku na uwagę tam, gdzie zwir jest na miejscu, i gdzie przewózka nie wiele kosztuje.

O UPRAWIE KONICZYNY PURPUROWÉJ.

(*Trifolium incarnatum*).

(z Ziemianina).

Koniczyna purpurowa, należy do familji roślin strączkowych (Legumineuses); pochodzi ona z krajów południowych, lecz udaje się dobrze w klimatach zimniejszych; łodyga jéj dochodzi do wysokości 18 cali, a w dobrych ziemiach do wysokości dwóch stóp; liście jéj są jak u koniczyny zwyczajnéj, lecz więcéj okrągłe i wycięte, a nadewszystko przy ich wierzchołku, i koloru blado-zielonego z wierzchu, a z spodu jeszcze bledszego; kwiat w kształcie kłosa, koloru purpurowego; ziarno większe od ziarna koniczyny zwyczajnéj, okrągłe, koloru żółtego.

Koniczyna purpurowa jest rośliną jednoroczną, to jest, że w przeciągu jednego roku wschodzi, rośnie, kwitnie i wydaje nasienie.

Jakiéj ziemi wymaga koniczyna purpurowa.

Koniczyna purpurowa tak jak inne rośliny, tém większe daje zbiory, im ziemia jest bogatsza i im lepiéj jest uprawna; lecz wyjąwszy ziemie zbyt mokre, udaje się wszędzie w ziemiach piasczystych, wapiennych, gliniastych, w ziemiach nawet za ubogich dla koniczyny zwyczajnéj, daje dobre zbiory.

U p r a w a r o l i.

Koniczyna purpurowa zasiewa się w jesieni jak tylko można najwcześniéj, po zbiorach oziminy lub jarzyny, a to orząc nie zbyt głęboko, bronując przed zasianiem, siejąc i przykrywając nasienie lekko broną drewnianą. Lecz w wielu miejscach zaraz po żniwach bronują tylko rżysko w dłuż i w szerz broną żelazną, zasiewają koniczynę i przykrywają ją broną drewnianą. Zdarza się nawet, że jeżeli zaraz po żniwach czas jest dżdżysty, a ziemia w dobrym stanie i czysta ze złego zielska, zasiewa się koniczyna na rżysku bez orania i bronowania; a po zasianiu przepędza się stado owiec, które przechodząc, zagrzebują nasienie. W ziemiach lekkich i mokrych, tam, gdzie na wiosnę ziemia marznąc, wznosi się bardzo, a odmarzając powraca do swojéj dawnéj pozycji, i tym sposobem wykorzenia rośliny, jest lepiéj siać koniczynę purpurową na rżysku, nie orać, lecz bronować tylko przed zasianiem i po zasianiu koniczyny, gdyż ziemia od roku nie orana i uleżona, mniéj się wznosi w czasie mrozów, i nie tyle wykorzenia młodą koniczynę, jak ziemia świeżo zorana.

W ziemiach zaś ciężkich, gliniastych, zarosłych chwastami, jest zawsze lepiéj orać przed zasianiem koniczyny purpurowéj.

Czas siewu i rośliny, z jakiemi się sieje.

Koniczyna purpurowa zasiewa się jak można najprędzéj po żniwach, to jest, zazwyczaj w miesiącu sierpniu, gdyż im wcześniéj zasiana, tém roślina jest większą i mocniejszą przed zimą, a tém samém łatwiéj wytrzymuje zimę.—Koniczyna purpurowa pomiędzy innemi ma tę zaletę, że można ją kosić dwoma, a nawet trzema tygodniami przed lucerną, lub koniczyną zwyczajną; a więc, im wcześniéj jest zasiana po żniwach, tém wcześniéj można ją kosić na wiosnę, co jest rzeczą bardzo ważną, gdyż w tym czasie brakuje powszechnie paszy dla bydła.—Czasami zasiewają samą koniczynę purpurową wcześnie na wiosnę na polu zoraném, i wtenczas koszą lub paszą ją w jesieni. Zdarzyło mi się widzieć, że siano koniczynę purpurową z wyką na wiosnę i późniéj koszono dla bydła na paszę zieloną. Sieją podobnież koniczynę purpurową zaraz po żniwach, na polu zoranem, razem z rzepą; rzepa jest wyrwaną w jesieni, a koniczyna jest paszoną lub koszoną wcześnie na wiosnę, i zaraz zasiewają tam wykę lub buraki, które zbierają w jesieni; i tym sposobem ziemia wydaje trzy zbiory paszy w jednym roku.—Spostrzegłem jednego roku w czasie żniwa, że koniczyna zwyczajna, zasiana na wiosnę w jarzynie, nie udała się dobrze i była bardzo rzadka, a więc zaraz po żniwach zasiałem tam, bronując lekko, koniczynę purpurową, i na następną wiosnę miałem dobry zbiór mięszaniny, koniczyny zwyczajnéj z koniczyną purpurową, które były zjedzone przez bydło jako pasza zielona.

Wybór ziarna i sposób siania.

Dobre ziarno koniczyny purpurowéj do siewu, jest świeżo zebrane w tym samym roku, to jest, zebrane w czerwcu lub lipcu, a zasiane po żniwach; ziarno dwuletnie w połowie, a ziarno trzechletnie wcale nie wschodzi.—Dobre ziarno koniczyny purpurowéj, jest większe od ziarna koniczyny zwyczajnéj, okrągłe, pełne, koloru żółtego i lśniącego.—Przy sianiu koniczyny purpurowéj, zachowują się też same ostrożności, które wymieniliśmy przy sianiu koniczyny zwyczajnéj. Ziarno koniczyny sieje się albo wyłusknięte z plewy, albo też w plewie; w jednym i drugim razie wschodzi dobrze, jeżeli jest świeże i dobre zebrane. Zbierając nasienie u siebie, powszechnie siałem ziarno w plewie 120—150 funtów na 4 morgi magd. (na hektar), i siejąc w czasie spokojnym połowę nasienia w dłuż, a połowę w szerz pola; siejąc zaś ziarno oczyszczone z plewy, sieje się 40—50 funtów na 4 morgi magd. (na hektar). Jeżeli się sieje koniczyna na polu nie zo-

raném, lecz zbronowaném tylko, lub nawet bez bronowania, wtenczas lepiéj jest siać ziarno nie wyłusknięte z plewy, gdyż plewa ochrania i daje wilgoć wschodzącemu ziarnu.

Przyczyny, dla których ziarno nie wschodzi, lub młoda koniczyna ginie.

Ziarno koniczyny purpurowéj nie wschodzi, jeżeli nie jest zasiane w roku, w którym się zbiera, a młoda koniczyna ginie na wiosnę w ziemiach, które bardzo pęcznieją w czasie mrozów i wykorzeniają młodą koniczynę. Po zasianiu koniczyny nie należy wypuszczać bydła w to pole, gdyż bydło przechodząc, kiedy koniczyna wschodzi, niszczy nogami młodą roślinę, a późniéj w jesieni, kiedy koniczyna ma już kilka listków, bydło zjadając je, wyrywa z korzeniem roślinę, lub przygryżając blisko ziemi, jest przyczyną, że koniczyna wymarza w zimie, albo, że późno się kosi na wiosnę.—Muszę tu nadmienić, że nie miałem sposobności uprawiać koniczyny purpurowéj, jak tylko w klimacie, gdzie największe zimno nie przechodzi 12 stopni termometru Réaumura; lecz w tym klimacie zdarza się często, że ziemia w czasie mrozów, nie jest wcale przykryta śniegiem, a koniczyna purpurowa jednak dobrze się udaje; Mathieu de Dombasle cytuje, że w północnéj Francji, podczas wielkich mrozów w zimie 1822 na 1823 rok, koniczyna purpurowa zniosła dobrze zimę, gdy obok niéj wyka zimowa wymarzła.

Użycie gipsu.

Gips działa dobrze na wegetację koniczyny purpurowéj i jest dobrze rozrzucać go wcześnie na wiosnę po koniczynie, a to w sposób wskazany przy uprawie koniczyny zwyczajnéj.

Użycie koniczyny na paszę zieloną.

Koniczyna purpurowa, skoszona w kwiecie, nie odrasta na nowo jak koniczyna zwyczajna, lecz jeżeli jest spaszona wcześnie na wiosnę przed kwitnięciem, odrasta powtórnie; jednak najkorzystniéj jest kosić ją, lub paść w kwiecie, a potém zaraz zaorać pole.—Koniczyna purpurowa nie jest o tyle pożywną, co koniczyna zwyczajna, lecz ma tę zaletę, że się kosi wcześniéj i że nieodyma bydła.—Powszechnie używają koniczyny purpurowéj jako paszę zieloną, i kosi się lub pasie na wiosnę, jak tylko niektóre rośliny zaczynają kwitnąć, gdyż w kilka dni potém całe pole jest w kwiecie, a we dwa tygodnie późniéj kwiat opada i zaczyna się formować nasienie, a pasza jest twardą i mniéj smaczną; koniczyna ta jest dobrą paszą zieloną, w stajni lub na pastwisku, dla bydła rogatego, dla koni i dla owiec.

Użycie koniczyny na suchą paszę.

Koniczyna purpurowa, skoszona w kwiecie, daje dobrą paszę, lecz mniéj pożywną i w mniejszéj ilości, jak koniczyna zwyczajna, gdyż daje tylko jedno ścięcie; w suszeniu, zwożeniu i w zachowaniu koniczyny purpurowéj, zachować należy też same ostrożności, jak przy zbiorze koniczyny zwyczajnéj.

Zbiór ziarna.

Koniczyna purpurowa, zostawiona na nasienie, dojrzewa powszechnie w końcu czerwca, co się poznaje, kiedy jakaś część ziarna jest dosyć twarda i koloru żółtego, wtenczas kosi się i to z rana podczas rosy, gdyż ziarno koniczyny purpurowéj z łatwością opada na ziemię; skoszoną koniczynę zostawia się kilka dni na pokosach, aby wyschła i dojrzała; i kiedy dobrze wyschła, przewraca się z ostrożnością na inną stronę; a kiedy zupełnie wyschła, zwozi się do stodoły i zaraz młóci; ziarno wymłaca się z łatwością, lecz wyłusknąć go z plewy jest trudniéj. Jeżeli ziarno po wymłóceniu jest w plewie, wynosi się go na strych i często przewraca, aby się nie zagrzało w kupach.—Ziarno w plewie daleko lepiéj się konserwuje, aniżeli z niéj wyłusknięte.—Koniczyna purpurowa wydaje daleko więcéj ziarna jak koniczyna zwyczajna.

Zastanawiając się nad uprawą koniczyny purpurowéj, widzimy, że daje w mniejszéj ilości, i nie tak dobrą paszę jak koniczyna zwyczajna, któréj nie może zastąpić, gdyż przez swoją wczesną wegetacją dojrzewa prędko i może służyć za paszę zieloną w początkach wiosny, najwięcéj przez miesiąc jeden, a skoszona w kwiecie powtórnie nie odrasta, gdy tymczasem koniczyna zwyczajna może być koszoną kilka razy w roku i daje paszę zieloną na całe lato.

Lecz ma te zalety:

1. Że udaje się we wszystkich prawie ziemiach, tam nawet, gdzie koniczyna zwyczajna nie udaje się; i w mojém gospodarstwie, w roli, gdzie zasiewano na wiosnę koniczynę zwyczajną w jarzynie lub oziminie, w częściach, gdzie ziemia była nie dosyć oczyszczona z chwastów, uboga, piaszczysta, zwirowata, nie zasiewano tam na wiosnę koniczyny zwyczajnéj, lecz zaraz po żniwach zasiewano w tych częściach koniczynę purpurową, a na następną wiosnę koniczyna purpurowa dawała paszę zieloną za zwyczaj dwoma tygodniami wcześniéj od koniczyny zwyczajnéj, a po jéj skoszeniu, można było dobrze oczyścić lub wygnoić pole przed zasianiem tam oziminy.

2. Że daje wcześnie na wiosnę pierwszą paszę zieloną, która jest pożywna dla bydła i nie szkodliwa w przejściu z paszy suchéj na paszę zieloną.

3. Że daje jak można najtaniéj wiele paszy, gdyż wydatki na jéj uprawę są bardzo małe, a czasami ograniczają się na wydatku nasienia, które każdy z największą łatwością zbierać może u siebie.

4. Że jest bardzo użyteczna w razie, kiedy koniczyna zwyczajna nie uda się zupełnie, lub jest zbyt rzadką, a więc wtenczas zasiewając tam wcześnie w jesieni koniczynę purpurową, otrzymuje się na następną wiosnę zbiór koniczyny mięszanéj.

5. Że dając wiele paszy, nie wyniszcza ziemi; a jeżeli jest przyoraną w kwiecie, daje tanio i bardzo dobry nawóz dla roślin, które po niéj następują.

6. Koniczyna purpurowa była w wielu miejscach początkiem ulepszenia rolnictwa, gdyż w gospodarstwach trzech polowych 1go roku ugór, 2go ozimina, 3go jarzyna, zasiana w jesieni po zbiorze jarzyny, daje wcześnie na następną wiosnę wiele paszy zielonéj i suchéj, i w końcu maja skoszona zostawia pole wolne i daje czas do dobréj uprawy ugoru, i nic nie zmienia w systemacie gospodarstwa trzechpolowego, a w gospodarstwie płodozmienném pozwala jeszcze siać buraki, lub sadzić ziemniaki.

7. Małym wydatkiem i łatwą uprawą ośmieliła i zachęciła wielu rolników do uprawy koniczyny zwyczajnéj, a nawet i lucerny i w wielu miejscach była przyczyną do zmiany gospodarstwa trzech, polowego na gospodarstwa płodozmienne.

Piliński.

O UŻYTECZNOŚCI MRÓWEK.

Mrowiska po lasach przyczyniają się do wygubiania szkodliwych owadów. Zdaje się, iż natura przeznaczyła mrówki na niszczenie w stanie liszek wszelkich gąsienic; są one bowiem ich głównemi nieprzyjaciołmi, jakoteż i pszczolnictwa dzikiego, czyli bartnictwa. Dla tego też w gubernji Płockiej, a może i w innych, mają zwyczaj niszczenia mrowisk przez wypalanie i wyparzanie wodą wrzącą. Zwyczaj ten, jako naganny, ustać powinien; owszem, mrówki, jako użyteczne owady, szanowane, ochraniane i upowszechniane być winny.

Administracja leśna, szczególniéj nadleśniczowie, nietylko starać się mają o konserwowanie i rozmnażanie mrowisk, ale nawet władze policyjne po miastach są w obowiązku przestrzegania: aby niedostarczano na sprzedaż poczwarek, czyli jajek mrówczych, tak skwapliwie do karmienia słowików, szpaków i t. p. ptaków nabywanych i poszukiwanych.

Za czasu rządu Pruskiego zapadło postanowienie d. 26 sierpnia 1796 r. które d. 15 lipca 1800 r. ponowione zostało przez władzę skarbową, w celu wprowadzenia w ścisłe wykonanie, niedozwalające niszczenia mrowisk, jakoteż ptaków znanych z użyteczności, a karmiących się owadami szkodliwemi drzewom, do liczby których należą: kukułka, sójka, dzięcioł, wilga, szpak, wrona, kozodój, jaskółka, kwiczoły i t. p. Po upływie pół wieku, władze rządowe przez samo ponowienie tych postanowień, przyczyniły się skutecznie do zapobieżenia klęsce, jakiéj po rozmnażającéj się liczbie szkodliwych owadów (a mianowicie: Boreczułka, Sosnowca) obawiać się wypada.

I dawne prawa i przepisy leśne nakazują szanować i ochraniać mrowiska po lasach.

Skarbowa władza Królestwa Polskiego jeszcze w latach 1826 i 1829 zarządziła oczyszczać lasy rządowę z bartnictwa dzikiego, co zarządy leśne rządowe starają się do skutku doprowadzić. Lecz prywatni właściciele lasów do dziś dnia utrzymują w swych lasach dzikie pszczolnictwo, czyli bartnictwo, i starają się przez roje pszczolne zamieszkałe barcie konserwować, jako przynoszące im dochód z czynszu za podbiór miodu.

W okolicach Pułtuska dzikie pszczolnictwo do dziś dnia jest praktykowane, nawet w lasach donacyjnych; i tamto zwyczaj wypalania i zlewania wodą mrowisk do obecnego czasu jest używany. A jednak jako naganny i nader szkodliwy ustaćby powinien.

Oszczędzajmy mrówki, jako znane z użyteczności swéj owady, karmiące się i wyniszczające tysiące i krocie liszek szkodliwych lasom, żywiących się igłami i liściami drzew.

Upowszechniajmy raczéj mrowiska po lasach i starajmy się zaradzić temu, aby nie sprzedawano po targach poczwarek, czyli tak zwanych jajek mrówczych na karm' ptaków, słowików i szpaków, po klatkach z niemałym kosztem bez potrzeby utrzymywanych.

W końcu spodziewać się należy, iż skoro właściciele prywatnych lasów zechcą się przekonać o użyteczności mrówek w lasach, że to one powiększéj części zapobiegają niszczeniu drzew przez różne owady, zaprzestaną niszczyć mrowiska, dla tak błachego powodu, jakim jest mało znaczący dochód z bartnictwa dzikiego.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Londyn 18 listopada. Widoki co do handlu zbożowego. Położenie handlu zbożowego z każdym tygodniem wyraźniejszém się staje, gdyż w miarę nadchodzenia zimowéj pory, wyraźniéj się odkreślają rysy biegu interesów na zimę. Handel ten przybrał już teraz żywsze cokolwiek wejrzenie, niżeli zwyczajnie bywa w téj porze roku, a ceny krajowéj pszenicy na prowincjonalnych targach podniosły się już o 3 szyl. na kwarterze od najniższego punktu swego. Wiemy nawet że w różnych przystaniach na wschodnim brzegu, obstalunki na kupno pszenicy nie mogły być dokonane chociaż nie rozszerzały się nad zwykłe granice, częścią z braku odpowiedniego dowozu, częścią dla tego że młynarze skwapliwie wszystko co lepsze ziarno wykupywali. Kiedyż to się dzieje teraz już, gdy jeszcze przychodzą jakie takie ładunki obce, gdy wielu dzierżawców okolicznościami zmuszonych sprzedaje swe zapasy, gdy kartofli jeszcze dostatek, a że tanie więc klassy niższe mają zapewnioną główną strawę dla siebie; cóż to dopiero będzie, skoro ustaną te okoliczności tamujące podniesienie cen zboża? Odpowiedź na to byłaby tylko powtórzeniem co już tyle razy mówiliśmy, mianowicie, że od najniższego punktu do którego spadły, ceny w czasie zimy podnieść się muszą, a to w stosunku między zapasami a żądaniem. Nie sądzimy aby interesa rozwinęły się na taką skalę jak w 1847 r. gdyż wtedy nieurodzaj żyta i kartofli nietylko same Niemcy dotknął, ale zarówno obarczył wszystkie kraje północnéj i zachodniéj Europy, dla tego spodziewamy się, wnosząc z obecnego położenia rzeczy, żywego i pomyślnego ruchu, lecz ani cen uciążliwych dla ludności ani dla handlu niebezpiecznych.

Wrocław 21 listopada. WEŁNA. Obrot w tym tygodniu szedł pomyślniéj niżeli w poprzednim, do czego głównie przyczyniły się zakupy jednego niderlandzkiego fabrykanta. Płacono za Szląskie wełny jednostrzyżowe 68 do 77 talarów centnar; za takież Poznańskie 65 do 69 tal. za Szląskie loki 60 tal. za Polskie od 49 do 55 tal. za Rossyjskie wełny jednostrzyżowe od 47 do 50 tal.—W ogóle tego tygodnia sprzedano około 600 cent.

Gdańsk 19 listopada. Ponieważ w ciągu upłynionego tygodnia skutkiem bardzo złéj drogi mieliśmy nader szczupły dowóz zboża na rynku miejskim i tylko drobne partyjki z okolic dostawiono, ceny żyta i jęczmienia, w téj chwili bardzo poszukiwanych, znowu się podniosły. Płacono już za żyto 121 do 123 funtowe 60 srgr. szefel (zł. 24 korzec), a nawet i więcéj; za jęczmień zaś mały 102 do 108 funtowy 34 do 38 srgr., większy 112 do 114 funtów 40 do 44 srgr. szefel, (złp. 16 do 17½ korzec). Celna pszenica 130 do 133 funtowa po 65 do 68 srgr. (złp. 26 do 27 gr. 10 korzec); dobrą pstrą 127 do 128 funtowa po 60 do 64 srgr., pstra 124 do 125 funtowa 56 do 58 srgr., groch biały według dobroci 38 do 45 srgr., owies 22 do 26 srgr. szefel. Obfitszego dowozu z nizin spodziewać się nie możemy przed sanną. Okowity także mało dowożą; pomimo tego cena jest zawsze 23½ do 23¾ talara.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 22 listopada 1851 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%.	—	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5% .	—	111½
Polskie Obligacje Skarbu 4% .	82	81½
„ Listy Zastawne .	—	—
„ Listy Zastawne nowe.	—	94¾
„ Obligacje Udziałowe .	144½	—
„ Obligacje 500 złotowe.	84	83¾
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	95½	95
lit. B. 200 „ . .	19¾	—

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 25 listopada 1851 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	93	82⅓	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	93	60	93	37½
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	142	20	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6	43	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	99	—
Petersburg ditto.	1 M.	—	—	99	50
Paryż 300 franków	3 M.	76	50	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	—	—	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					—
Imperjały .		—	—	5	20
Holender. dukaty nowe		—	—	3	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 zł.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.		83	39	82	89
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		14	94	14	92⅓
Obligacje udziałowe na 300 złp.		138	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	78	60
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.		—	—	18	90
Serje wylosow. lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp 100		3	60	3	45

Wartość kuponu kop. 25½

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 14 (26) listopada 1851 r.—Starszy Cenzor L. T. Tripplin.